Warszawa. 27 Października, 1894 r. Nr. 4.

→ Proletaryusze wszystkich krajów, łączcie się! ←

ROBOTNIK

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

Towarzysze, upraszamy Was o rozpowszechnianie „Robotnika“.

Towarzyszom galicyjskim, zgromadzonym na III zjeździe partyjnym, oraz redakcyom «Przedświtu», «Gaz. Robotniczej» i «Nowego Robotnika» posyłamy za słowa zachęty i sympatyi, któremi przyjęli nasze wydawnictwo, serdeczne podziękowanie.

Redakcya.

Oświadczamy, że zagranicznem przedstawicielstwem Polskiej Partyi Socyalistycznej jest Centralizacya Związku Zagranicznego Socyalistów Polskich i upraszamy wszystkie grupy oraz jednostki, któreby życzyły sobie komunikować się z nami, by czyniły to za pośrednictwem Centralizacyi Z. Z. S. P.

Jednocześnie wzywamy gorąco wszystkich socyalistów polskich, przebywających zagranicą i sprzyjających naszemu kierunkowi lub należących do naszej organizacyi, do wstępowania do szeregów Z. Z. S. P., gdyż, zdaniem naszem, tem najlepiej sprawie naszej robotniczej się przyczynią.

Centralny Komitet Robotniczy P. P. S.

U nas i gdzieindziej.

—o—

W ciągu ostatnich lat 20-tu, socyalizm wśród mas robotniczych ogromne zrobił postępy. Odpowiednio do tego masowego zrozumienia interesów klasowych w ostatnich latach raz po raz w różnych krajach następują masowe poruszenia, gdy w obronie lub dla zdobycia swych praw setki tysięcy robotników staje do walczących szeregów. Przypomnijmy tylko strejki górników w Anglii, Francyi i Niemczech, strejk robotników pracujących w porcie londyńskim, strejk robotników wszystkich zawodów w Belgii, dla zdobycia praw politycznych, ostatnio strejk kolejarzy amerykańskich, opisany w 3-im numerze naszego pisma. Najwspanialszym zaś przejawem jest coroczna manifestacya majowa, gdy już nie setki tysięcy robotników jednego kraju, lecz miljony ludzi różnych narodowości przejęci są hasłami i ideałem socyalizmu. Jeżeli zważymy, że proletaryat zwyciężyć tylko wtedy może, gdy popierwsze będzie miał siłę potemu, a siłę daje organizacya, świadomość i liczba walczących, gdy podrugie będzie umiał sam rządzić i ozwyczai się do walki masowej, gdy zważymy, że olbrzymie poruszenia klasy pracującej dają możność odrazu polepszyć byt całego fachu w danym kraju, a nawet (jak w Belgii) całego proletaryatu, gdy zważymy to wszystko, będziemy zmuszeni uznać poważne znaczenie tych poruszeń, dających przedsmak niedalekiego i ostatecznego zwycięztwa klasy robotniczej. Są to, że się tak wyrazimy, manewra armii robotniczej, gdzie ona się zaprawia do zadania śmiertelnego ciosu teraźniejszemu ustrojowi.

Rozpatrzmy się teraz, towarzysze, w tych warunkach, które umożebniają podobne poruszenia.

Pierwszym i głównym warunkiem, rozumie się, jest szerokie poczucie solidarności robotniczej i świadomości klasowej. Trudno bowiem przypuścić, (a są pismacy burżuazyjni, którzy to twierdzą), by tysiące a nawet miljony ludzi, stanęły do walki nie przedstawiając sobie wyraźnie tego, o co walczą, nie czując się związanymi czemkolwiek z towarzyszami boju. Jest to zresztą warunek zasadniczy, bez świadomości, chociażby niejasnej, bez poczucia solidarności nie może powstać żaden, najdrobniejszy nawet znak życia w masie robotniczej.

Z niczego — nic stworzyć nie można. Lecz oprócz tego istnieją zewnętrzne warunki, które umożliwiają ten sposób walki, usuwają zaś inny. Dla znalezienia tych warunków weźmy jeden z przytoczonych przykładów ruchów masowych, chociaż najświeższy strejk kolejarzy w Ameryce — i wysnujmy z jego przebiegu odpowiednie wnioski.

W zakładach Pullmana wybuchł strejk; po pewnym czasie robotnicy danego zawodu, mianowicie kolejarze, bezinteresownie, nie żądając nic dla siebie, podtrzymali towarzyszy swem wystąpieniem. Oto jest fakt. Strejk wybuchnąć może wszędzie, i pies wszak ucieka z domu gdy mu jeść nie dają, a cóż mówić o ludziach. Pierwszy ten akt, jest żywiołowym przejawem niezadowolenia ze stanu rzeczy. Dalej widzimy wmieszanie się do sprawy ludzi, bezpośrednio w niej nie zainteresowanych. Lecz, żeby się wmięszać do walki, kolejarze najpierw powinni byli wiedzieć, że u Pullmana strejkują towarzysze, powinni byli wiedzieć dla czego to robią i wiadomość ta, musiała się rozejść szeroko, gdyż kolejarze, którzy w ruchu udział wzięli rozsypani są po ogromnej przestrzeni kraju. Konieczną więc była swoboda słowa, brak przeszkód, by się podobne wiadomości rozchodziły.

Dalej, kolejarze przystąpili do ruchu nie jako pojedyńczy ludzie, oburzeni postępowaniem Pullmana, lecz jako członkowie organizacyi, szeroko rozgałęzionej, mającej swój zarząd, swoją kassę; a dla utworzenia takiego związku, robotnicy nieraz się musieli zgromadzać, omawiać swe sprawy. Konieczną więc była swoboda łączenia się w związki, swoboda zgromadzania się i mówienia na tych zgromadzeniach bez przeszkód.

Widzimy więc, że warunki, które umożebniły ruch masowy w Ameryce, polegały na posiadaniu swobody słowa, druku, zgromadzania i organizowania się, t. j. na tem, co w mniejszym lub większym stopniu, stanowi istotną część wszelkiego politycznego życia, wszelkiej konstytucyi.

Spojrzmy dalej na postępowanie rządu w obec strejku. Najprzód zauważyć należy, że nikt nie stawi żadnych tam przy samym powstaniu strejku u Pullmana i przy przyjęciu udziału w strejku robotników kolejowych. Widocznem jest więc, że robotnicy mają tam prawo strejkować, mają prawo mięszać się nawet do spraw, bezpośrednio z nimi nie mających styczności. Widzimy też, że rząd narazie zajmuje stanowisko wyczekujące, nawet gdy ogromne miasta odcięte już są od całego świata, gdy wstrzymanym został handel i życie przemysłowe ogromnego kawału kraju, rząd milczy. W końcu posyła wojsko, lecz szuka przy tem pozoru prawnego, korzysta z tego, że ruch pocztowy, utrzymanie którego leży na jego obowiązku, jest powstrzymanym. Aresztują dalej przywódców ruchu, lecz dla braku dowodów wypuszczają ich na wolność. Takie zachowanie się rządu, które dało możność ruchowi stać się olbrzymim, jest prostym skutkiem życia konstytucyjnego, gdzie rząd zmuszonym jest trzymać się p r a w a i zależy

---

Naprzód!

Trza nowych idej, nowej pieśni
Nowe mieć cele i sztandary!
Przeżyte hasła gniją w pleśni —
Ustąpcie ludzie starej wiary!...

Świat pędzi naprzód; z mgły bez końca
Hamując w piersi swej wulkany —
Podąża on w krainę słońca,
Niepokonaną siłą gnany.

Drzyjcie tyrani! Świat roboczy,
Ci uciskani i bezdomni,
Na wasze zbrodnie przetarł oczy
I wkrótce krzywd się swych upomni.

Ci wszyscy głodni, nadzy, czarni,
Wprzężeni w jarzmo ciężkiej pracy,
Wynadgradzani coraz marniej,
Żyjący w nędzy, jak żebracy,

Kiedy zespolą się w miljony
I poczną targać swe okowy —
Ze złotych podstaw runą trony,
Na wzbogaconych harde głowy.

Naprzód! Niech zginie zło na świecie!
Gdy piorunowe błysną wstęgi,
Zwycięzki lud tyranów zgniecie
I zetrze ślady ich potęgi.

R.

NIECH BIJĄ DZWONY SMUTKU I ŻAŁOBY!

Dochodzą nas wieści żałobne. Car carów, król królów, monarcha potężny, ojciec swoich poddanych, słowem, Aleksander III choruje.

Żałobą przyodziewają się serca jego dzieci — poddanych. Rozpaczne głosy biją do nieba: «Boże wszechmocny, zbaw naszego ojca, który tak m i ł o ś c i w i e nami rządzi, cały jest przejęty myślą o naszej pomyślności, naraża

mniej lub więcej od wszystkich obywateli kraju.

Pomimo woli, zapewne, każdemu się nasuwa przy tem porównanie z panującym u nas porządkiem. Przypomnijmy sobie naprzykład, strejki przedmajowe w Zawierciu i Sielcach. Wiadomość o tych strejkach doszła do innych więcej oddalonych miejscowości (i to wiadomość bardzo niejasna), tylko wtedy, gdy ruch został zupełnie zgniecionym, cenzura bowiem starannie wyrzuca wszystkie wiadomości o ruchach robotniczych. Strejki upadły nie otrzymawszy żadnej pomocy od towarzyszy, gdyż pomoc skuteczna możebną jest tylko wtedy, gdy jest ona szeroką i z organizowaną, a na to z powodu ucisku rządowego zdobyć się nie możemy. A barbarzyńskie postępowanie rządu! Barbarzyńskie i bezprawne, gdyż nie zgadza się ono nawet z rosyjskiemi prawami. W Zawierciu kolbami i nahajkami, jak jakie bydło, pędzą ludzi do roboty, w Sielcach gubernator zupełnie bezprawnie ogłasza, że zabroni fabrykantom ustępować robotnikom. W innym kraju podobne postępowanie byłoby skarconem, u nas p. Miller otrzyma od cara order za to, że łamie prawo przez cara wydane.

Dla tego też u nas walka proletaryatu z obecnym ustrojem, składa się z drobnych tylko utarczek, jest to wojna podjazdowa. Na zachodzie zaś, gdzie robotnicy z praw obywatelskich korzystają, walka ta jest wojną prawdziwą i poważną. I nic dziwnego, tam walczą ludzie wolni, a nie

«Niewolnicy! Gorzej, słudzy niewolników!»

Bezwątpienia świadomość klasowa na zachodzie wśród robotników jest szerzej niż u nas rozpowszechniona i przez to ruchy tam są więcej masowymi, więcej mają wpływu niż u nas, lecz pierwszą przeszkodą, pierwszą zawadą na drodze naszego ruchu robotniczego, jak widzimy, jest carat, brak politycznej swobody. Pierwszym więc krokiem naszym musi być jego zburzenie.

Do wyniku tego dochodziliśmy nieraz omawiając różne kwestye. Musimy wytłómaczyć się przed czytelnikami z tego powtarzania się.

Niegdyś w czasie wojen Rzymu z Kartaginą, żył mąż stanu rzymski, Kato, który tak gorąco był przekonany o sprzeczności interesów Rzymu i Kartaginy, że każdą swą mowę kończył niezmiennie słowami: «zawsze sądzę, że Kartagina musi być zburzoną».

Czem Kartagina dla Rzymu, tem jest carat dla naszej sprawy robotniczej. Więc jak Kato niegdyś, tak my, świadomi polscy robotnicy, z konieczności każdą swą mowę kończyć musimy: «S ą d z i m y, ż e c a r a t p o w i n i e n b y ć o b a l o n y m».

III-ci zjazd
GALICYJSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ.

—o—

Trzeci zjazd partyjny towarzyszy naszych z Galicyi odpowiedział w zupełności nadziejom, które wszyscy weń pokładali. Zanim wyjdzie szczegółowe sprawozdanie z posiedzeń, opowiemy pokrótce ich przebieg.

się na spiski i zamachy, prowadzi życie odosobnione, otoczony żandarmami i szpiegami, żeby tylko nikt nie przeszkadzał mu snuć rozległe projekta polepszenia doli swych dzieci! My jego tak kochamy i oddajemy z radością krwawicę naszej pracy, żeby nasz ojciec wraz ze swoją nieprzeliczoną rodziną mógł pędzić życie w beztrosce i zbytku bajecznym. Dzięki naszej pracy również pomocnicy jego—czynownicy i żandarmi, — także żyją w dostatku i wytężają swe siły, żeby polepszyć nasz los. Z zapałem idziemy do szeregów wojska, żeby tworzyć groźną siłę, któraby trzymała w postrachu nas—Jego dzieci—i obcych wrogów. Wobec takiego uwielbienia i bezgranicznej pokory dziecięcej dusza Twa, Carze, powinna jaśnieć pogodą słoneczną, cichą dumą wspaniałomyślnego ojca i dobrodzieja.

Cóż my natomiast słyszymy. Powiadają, że umysł Twój został pomroczony częściowo, że masz silny rozstrój nerwowy, że myśli przykre i wrażenia poją Cię gorzkim, zatrutym swym sokiem. Czemu to przypisać? Ach, prawda! tak gorąco bierzesz do serca interesy Twych poddanych, taki jesteś pełen wylania dla nich, że aż dostałeś choroby wskutek bezustannej troski i dumań. Bóg najwyższy jakoś nie pobłogosławił Twym trudom. Lud Twój wierny tysiącami wymiera wskutek epidemji głodowej i cholerycznej; chłopi masami uciekają do Brazylyi lub do odległych obszarów Syberyi. Robotnicy wciąż są niezadowoleni i utworzyliby olbrzymią armię bojową, gdyby nie karabiny Twych ukochanych żandarmów i Twego wiernego wojska. To jeszcze bagatela. Ale są tacy waryaci, i to prawdziwi rosyanie, którzy odczuwając wszystkie Twe d o b r o d z i e j s t w a, chcą Cię wysadzić w powietrze i w ten sposób przyspieszyć Ci drogę do nieba, gdzie otrzymasz od Boga—tego sędziego sprawiedliwego—wieniec nagrody za wspaniałomyślne i szlachetne uczucia.

Delegaci na zjazd zjechali się ze wszystkich zakątków Galicyi, a oprócz tego i z innych miejscowości, zamieszkałych przez polaków, jako to, ze Szląska Austryackiego, Bukowiny, Wiednia i Pesztu. Ale co ważniejsze, to jest ta okoliczność, że na zjeździe byli nietylko delegaci od robotników polskich, ale i od żydowskich, rusińskich i niemieckich, zamieszkujących Galicyę lub Bukowinę, co pokazuje, że socyaliści polscy swą pracą niezmordowaną potrafili rozbudzić świadomość klasową wśród swych braci — robotników innych narodowości, którzy dotychczas pogrążeni byli w ciemnocie i zacofaniu. Jest to rzecz bardzo ważna, gdyż stosunki w tych miejscowościach, które zamieszkują w Austryi rusini lub żydzi, nie są lepsze od naszych stosunków litewskich, a jednak socyalizm i tam potrafił się rozszerzyć.

Zjazd rozpoczęto od sprawozdania. Okazuje się z niego, że w roku ubiegłym odbyło się w Galicyi nie mniej, jak **czterysta dwadzieścia** zebrań publicznych, czyli przeciętnie więcej, niż jedno zebranie na dzień. Nie zapomnijmy, że na zebraniach tych bywa czasem po 5,000 osób i więcej! Pisma partyjne są dwa: «Naprzód» i «Nowy Robotnik»; pierwsze ma 1,600 prenumeratorów, drugie 1,300; koszta obydwóch pokrywa prenumerata i partya nie potrzebuje nic dokładać; — oprócz tych pism wydano 4 broszury w 15,500 egzemplarzach. Do towarzystw przybyło kilka fachowych i dwa polityczne, w Krakowie i Lwowie. Oba te stowarzyszenia polityczne noszą nazwę «Proletaryat» i prowadzą szeroką działalność, pomimo wszelkich przeszkód policyi i burżuazyi.

Po wysłuchaniu sprawozdania przystąpiono do właściwych obrad. Pierwszym punktem były wydawnictwa partyjne. Należało skorzystać z tego, że prawa o gazetach zostały cokolwiek złagodzone w Austryi w ostatnich czasach, dzięki niezmordowanej agitacyi naszych towarzyszy. To zostało też zrobione i uchwalono zamienienie pisma «Naprzód» z dwutygodnika na tygodnik i wydawanie specyalnego pisma humorystyczn. robotniczego. Wreszcie jednogłośnie przyjęto następujący wniosek:

«Z j a z d, w y r a ż a j ą c c z e ś ć t o w a r z y s z o m, k t ó r z y w W a r s z a w i e r o z p o c z ę l i w y d a w n i c t w o p i s m a «R o b o t n i k», z a s y ł a i m s e r d e c z n e ż y c z e n i a».

Drugim punktem była organizacya. Najważniejszem było załatwienie formalne sprawy szląskiej. Na Szląsku mieszka ćwierć miljona polaków, przeważnie robotników. Tymczasem propaganda prowadzoną była tam dotąd wyłącznie przez czechów i niemców i szła ogromnie kulawo. Dopiero gdy z Krakowa zaczęli tam jeździć mówcy i działacze, robota się polepszyła i to na tyle, że teraz, chociaż rząd wymordował w Ostrawie kilkunastu robotników i próbował tem innych nastraszyć, jednak do organizacyi robotniczej przystąpiło 5,000 ludzi. Otóż w sprawie tej uchwalono, że socyaliści polscy nie będą się wcale krępowali granicami prowincyi Galicyi, ale będą działać wszędzie, gdzie ich robota może przynieść korzyść.

Z bólem patrzysz na rozległe swe państwo: skutki nie odpowiadają Twym zabiegom i dążeniom.

Zewsząd dochodzą pomruki rozżalenia i rozpaczy. Z drżeniem przykładasz ucho do nizin społecznych, gdzie jęczy przygnieciony podatkami i bezprawiem lud roboczy, z niezmiernym strachem oczekujesz tej chwili, kiedy z tamtąd wyruszą pod czerwonym sztandarem groźne szeregi. Dusza Twa już teraz słyszy niewyraźne gromowe okrzyki: «wolności i chleba!» Krzyk ten niebawem zagrzmi całą burzą piorunów i wstrząśnie całem Twem państwem...

«Czegoż chcą oni?—pytasz zalękniony. Praw? jakich praw? poco im prawa? Czyż ja nie reguluję każdego kroku ich życia? Dążeniem mojem jest, żeby wszyscy poddani żyli w zgodzie i jedności, żeby uścisk braterski łączył fabrykanta z robotnikiem. Poco robotnicy urządzają strejki, wszak przez to wyrządzają krzywdę moim kochanym fabrykantom. Muszę w robotnikach budzić uczucia pokory i braterstwa, nałożyłem więc niezmiernie surowe kary za należenie do strejków i za czytanie szkodliwych książek. Po co oni mają czytać i myśleć, wszak ja za nich myślę.

«Praca moja nie doznaje żadnego uznania, pracuję jednak gorliwie, aż do utraty sił. Doktorowie orzekli, że wskutek nadmiernego przepracowania się, nieustannego zajmowania się sprawami państwa, straciłem zdrowie. Kazali mi odpocząć, żyć pośród przyjemnych, łagodnych wrażeń, urządzać wesołe spacery po mojem drogiem państwie, kazali mi zajmować się polowaniem, strzelaniem, gimnastyką, słowem, żyć jak porządny obywatel, czerpiący dochody z **w ł a s n e g o** kapitału»...

Potem zastanawiano się długo nad sprawą strejku masowego. Wiadomo, że robotnicy wszystkich narodowości w Austryi chcą zrobić strejk masowy, gdyby rząd dłużej nie chciał dać im powszechnego głosowania. Jest to bardzo ważna rzecz, gdyż taki strejk masowy może się doskonale skończyć rewolucyą, więc trzeba być i na nią przygotowanym. Wszyscy mówcy wypowiadali się za strejkiem, a niektórzy mówili nawet wyraźnie: jeżeli rząd nie pozwoli nam ustępstw, to gotowi jesteśmy na barykady. Rezolucyę o strejku masowym przyjęto jednogłośnie.

Długie rozprawy toczyły się koło pytania, jak prowadzić propagandę między włościanami? Postanowiono przemawiać do włościan w tym samym duchu socyalistycznym, co i dla robotników, ale, oprócz tego, opracować opis takich spraw, które włościanina najwięcej mogą zajmować, (a któreby należało zmienić, jako to, podatki gminne i t. p.). Zresztą już i w Galicyi praktyka pokazała, że takiego rodzaju robota ma powodzenie i, że chłopi doskonale przyjmują socyalizm.

To były najważniejsze przedmioty, które zjazd rozpatrywał. Szczególniej ważnem jest przeniesienie agitacyi na Szląsk i uchwały o strejku masowym.

Ze wszystkich krajów nadeszły telegramy i listy z życzeniami dla zjazdu; między innymi był także list od Polskiej Partyi Socyalistycznej, oraz od Związku Zagranicznego Socyalistów Polskich; powszechny entuzyazm wywołał list od 156-ciu żołnierzy-socyalistów, którzy przyznawali się do zasad socyalistycznych.

Po 4-dniowem zasiadaniu zjazd został zamknięty, a obecni rozeszli się, śpiewając Czerwony Sztandar i z tem przeświadczeniem, że robota ich nie pójdzie na marne.

Z POLA WALKI.

Swoboda każdego człowieka, mającego nieszczęście znajdować się pod władzą despotycznego caratu, wisi na włosku. Czy kto winny, czy nie winny, jeżeli się tylko dostanie siepaczom w łapy, musi odsiedzieć swoje. Im potrzeba, by cytadela była pełna i o to się głównie starają. «Na swobodzie — opowiadał pewien żandarm — wszystko obraca się prędziutko, jak w pytlu parowym; ale wpadnij nam w ręce — a wtedy sprawy twoje poruszać się będą tak wolno, jak ciężkie żarna, obracane przez leniwą babę. U nas dieła idut pomaleńku!» To też do ofiar samowoli żandarmskiej, można zastosować słowa poety:

«Bądź cierpliwością, tą panią niedoli,
«Co gmach swój stwarza z niczego powoli,
«Bądź tą przegraną, której cel daleki,
«A która w końcu wygrywa na wieki.

Cytadela — to wielki filtr despotyzmu, w którym co pewien czas osiada strumień aresztowanych ofiar, częstokroć całkiem niewinnych. Teraz właśnie świeżo wpłynęła tam nowa fala ludzka. W nocy z 29-go na 30-ty

Nasze klasy posiadające.

Właściciel apteki w Warszawie Władysław Borzęcki miał tytuł aptekarza dworu cesarskiego. Teraz tytuł ten mu odjęto. Zrozpaczony pigularz szuka sposobu naprawienia doznanej krzywdy i korzystając z założenia soboru na placu Saskim, posyła na budowę cerkwi 50 rs.

Białostoccy fabrykanci, wzruszeni przejazdem cara koło Białostoku, posłali doń całą deputacyę z chlebem i solą. Deputacyi żandarmi długo nie chcieli dopuścić do cara, który boi się spójrzeć w oczy swym poddanym. W końcu jednak deputacya miała szczęście uścisnąć majestatyczne stopy, poczem zaraz kazano jej się wynieść.

W Wilnie zbierano pieniądze na Krożan, czekających w więzieniu na sprawiedliwe sądy. Zwrócono się i do księży z prożbą o pomoc. Wielu z tych sytych obrońców wiary odmówiło wsparcia, gdyż «nie mogą narażać siebie i kompromitować wobec rządu swe stanowisko!»

Do aresztowanego aptekarza Ziemińskiego, czuł urazę znany ze swoich szpiclowskich skłonności asystent przy uniwersytecie i zarazem asesor farmacyi, Bukowski (polak), do którego należy rewizya aptek. Skorzystał on z prawa, zabraniającego aptekom istnieć bez zatwierdzonego przez władzę zwierzchnika, i, gdy się tylko dowiedział o wzięciu Z., w towarzystwie doktora z urzędu lekarskiego pospieszył zaraz niby na rewizyą.

— Gdzie Ziemiński? — pyta farmaceuty.

— Wyjechał—odpowiadają mu.

— Wriotie! (kłamiesz pan)—rzecze na to po rosyjsku Bukowski — on jest «w kreposti» (w fortecy), a w obec tego musimy aptekę zamknąć.

Panie Bukowski! Jako polak nie zdobędziesz profesury nawet przy pomocy takich środków. Chwyć się pan prostszego i mniej szkodliwego: przyjmij prawosławie!

I wszyscy ci panowie będą pewno jęczeli i ubolewali nad upadkiem patryotyzmu wśród robotników, obałamuconych przez tych «niegodziwych socyalistów».

sierpnia aresztowano w Warszawie naraz około 50-ciu ludzi; następnych zaś dni połów trwał dalej. Cóż to pobudziło czujność i energię żandarmską? Prawdopodobnie mieli oni jakieś niewyraźne podejrzenia, chwytane z powietrza ulicznego i domyślności szpiclów, ale prawdziwą przyczyną aresztów, był zapowiedziany przyjazd cara.

Przed kilkuset laty, kiedy Czechy należały jeszcze do cesarstwa niemieckiego, wtedy król czeski posiadał przywilej palenia wszystkich wiosek po drodze, gdy był wzywany do stolicy cesarstwa. Gdy car rosyjski zbliża się do jakiegoś miasta, wtedy nie widać czerwonej łuny pożarów — domy płacą przecie podatki, z których car żyje — ale za to, siepacze carscy rozbiegają się szeroko po kraju i chwytają każdego, w kim choćby cień tylko buntowniczego ducha podejrzywają. Tak było i tym razem.

Do aresztów przyczyniła się również i skierowała je w pewnym kierunku denuncyacya rosyjskiego pisma «Graždanina», które wprost żądało aresztowania niektórych literatów i skasowania tygodnika «Głosu» dowodząc, że są to najbardziej winni manifestacyi 17-go kwietnia. Skutkiem tych wszystkich przyczyn rozpoczęto połów, a przy tak licznych aresztach niepodobna, by w ręce żandarmskie nie wpadło to i owo. Powiadają np. między innemi, wpadła jakaś drukarnia.

Aresztowani przedstawiają najrozmaitsze zajęcia. Z robotników wzięto najwięcej zecerów i mularzy.

Szeregiem tych gwałtów, żandarmi przygotowali grunt na przyjazd cara. A jednak władca ten nie przybył! Dla czego? Wszak był już tak blisko, w puszczy Białowieskiej, a spieszył w sprawie ważnej, bo na uroczystość zakładania kamienia węgielnego pod sobór na placu Saskim, nowe to zwycięstwo prawosławia uświetnić swoją obecnością! Tchórzostwo tu aż bije! Władze przekonały się, że nie są wstanie wyłapać nawet części niezadowolonych, a w obec zniewagi wyrządzonej ludności, której wiarę depcze się nogami, a natomiast wznoszą prawosławne cerkwie; uważano za możliwy jakiś gwałtowny sposób wyrażenia wdzięczności. A może otworzyły im oczy rozrzucone przez nas na parę dni przed uroczystością proklamacye? Jednym słowem, bezpieczeństwo carskie wydało się znowu rzeczą również niepewną, jak sumienność urzędnika rosyjskiego, który nie dostał łapówki. Car nie przybył i, musiał się wyrzec przyjemności zablagowania przed Europą, że śmiało pokazuje się swemu «wiernemu» ludowi polskiemu. Obchód odbył się tylko w obecności urzędowego świętego, «czudotworca Kronsztackago», i przy asystencyi niezliczonych chmar żołdactwa, które literalnie zatamowało wszelki ruch na ulicach.

Żandarmerya z powodu proklamacyi kompletnie się wściekała, i w braku bliższych wskazówek, rzucała swoje ciosy na ślepo. W dniu obchodu urządziła (w dzień) nagankę w niektórych warsztatach, zabierając do cytadeli wszystkich pracujących. Losowi temu uległy np. zakład sztukatorski przy ul. Chmielnej i fabryka sztychów przy Zielnej. Aresztowanych tam robotników wypuszczono wkrótce na wolność, zostawiając na pastwę cytadeli po parę osób.

Śmiało można powiedzieć, że żandarmerya oddaje swojemu rządowi nieraz iście niedźwiedzie usługi; łatwo bowiem sobie przedstawić, jakie myśli nurtują w głowach ludzi, odsiadujących niewinnie więzienie. Odczuwa się tu na sobie cały ciężar samowoli i despotyzmu dzikiego rządu, widzi się wyraźnie, że w kozie można się znaleźć bez względu, czy się robiło cóś na świecie, czy też nie robiło (z czego wniosek prosty, że lepiej robić), na duszy zaś narastają coraz grubsze warstwy nienawiści względem całego systemu rządowego. Ale cóż to wszystko obchodzi carskich siepaczy? Właściwie nie chodzi im o losy rządu lub panującego, lecz o swój własny interes; oni muszą mieć cytadelę pełną, ażeby otrzymywać za to «czyny» i ordery!...

---

* * *

INSPEKCYA FABRYCZNA.— Rozesłanym został okólnik gubernatora warszawskiego do naczelników powiatów:

«Wskutek nastąpionej reformy inspekcyi fabrycznej polecam szczegółowo zaznajomić miejscową policyę i wójtów gmin, aby wypełniali, co następuje: 1) w razie niedopuszczenia urzędników inspekcyi fabrycznej do zrewidowania jakiegoś zakładu fabrycznego lub przemysłowego, policya winna przyjść z pomocą; 2) inspektorzy fabryczni, niezależnie od sporządzania protokułów, mogą w razie, gdy zachodzi obawa widocznego niebezpieczeństwa, lub wzburzenia umysłów wśród robotników, przedsiębrać natychmiast odpowiednie środki i zawiadamiać najbliższą władzę policyjną; 3) oskarżenie w sądach na zasadzie protokułów podtrzymują inspektorzy; na wypadek jednak ich zajęcia służbowego zastępowani będą przez urzędników policyjnych; 4) inspektorzy mają prawo żądać od policyi nietylko pomocy, lecz i wszelkich wiadomości, odnoszących się do otwierania nowych fabryk, gotujących się bezroboci i t. p.; 5) w razie potrzeby policya na żądanie inspekcyi obowiązana jest wysyłać nieletnich słabowitych robotników do miejsc stałego zamieszkania».

Widzicie więc, towarzysze, w jakim kierunku nastąpiła «reforma inspekcyi!» Z całego okólnika przegląda więcej obawa «wzburzenia umysłów wśród robotników», niż chęć rzetelna obrony wyzyskiwanych. Zadaniem inspektorów ma być wywiadywanie się przez policyę o sta-

nie umysłów, o gotujących się bezrobociach. Jednem słowem, inspektorów fabrycznych, którzy gdzieindziej istnieją po to, by niedopuszczać fabrykantów do zbyt gorliwego zagarniania cudzej pracy, u nas wykierowano na... oberszpiclów.

Do fabrycznego inspektora w Moskwie, przyszedł robotnik jednej z fabryk miejscowych, ze skargą na fabrykanta za to, że ten go kazał oćwiczyć (!). Fabryczny inspektor widocznie nie znalazł w tym postępku nic, coby przekraczało normalne stosunki fabryczne, gdyż za robotnika się nie ujął, a skargę odesłał do Petersburga z zapytaniem, co ma z tym fantem robić? Po długich namysłach wytoczono proces fabrykantowi. Przy badaniu okazało się, że system ćwiczenia robotników, stale się u tego pana praktykuje. Po oćwiczeniu zaś, robotnik otrzymywał od fabrykanta kilka rubli. Na sądzie adwokat fabrykanta dowodził, że robotnika bili wskutek własnej jego prośby, gdyż sam uznał ten środek, jako najlepsze lekarstwo przeciwko pijaństwu, że więc kierowało w tym względzie fabrykantem tylko «źle zrozumiane uczucie ludzkości» względem oćwiczonego. Sąd jednak skazał fabrykanta na kilka miesięcy aresztu. Doprawdy, nie wiemy, co w całej tej smutnej historyi jest dziwniejszem: czy robotnicy, którzy pozwalają i znoszą razy fabrykanta, czy inspektor fabryczny, który nie widzi w tem żadnej krzywdy dla robotnika.

KRONIKA KRAJOWA.

—§§—

WARSZAWA. — Robotnika od kapitalisty dzieli przepaść sprzecznych interesów. Fabrykanci cenią pracujących mniej niż swój inwentarz lub maszyny, o które muszą dbać, gdyż zapłacili za nie pieniądze. Z robotnika pragną oni tylko wyssać siłę roboczą, a zdrowie jego, życie i szczęście nic ich nie interesuje, na miejsce chorego lub wydalonego znajdą zaraz innych. U nas, gdzie kapitalizm jest jeszcze dość świeży, fabrykanci swoją obojętność na losy pracowników pokrywają nieraz obłudą; za to na zachodzie, we Francyi, Anglii lub Niemczech, przestali oni dawno się krępować.

Takie stosunki zachodnio-europejskie, zaszczepione na warszawskim gruncie, można widzieć w założonej przed paru laty przez francuzów fabryce przędzy jedwabnej «Blanzy'ego» przy ulicy Czerniakowskiej. Oprócz robotników cudzoziemców, o których, jako fachowców, fabryka musi dbać trochę więcej, pracują tam siły miejscowe, przeważnie robotnice. Od tych ostatnich wymaga się wiele zręczności i natężonej uwagi, przy czem dzień roboczy jest długi a płaca nizka; o jakąś pomyłkę w takich warunkach bardzo łatwo, a za każdą grozi nieodmiennie kara pieniężna. Zarząd widocznie chce pokazać, jak to oni po swojemu potrafią się wzorowo urządzić. Dyrektor, Mongon (Mąga), ciągle tylko biega od jednego dozorcy do drugiego, wykrzykując: «pan za mało kar zapisujesz; u nas musi być porządek». A tymczasem potrącenie 20 kop. z płacy 40-tu—to nie bagatela dla pracującego. Przy tem z potrąconemi codziennie karami niewiadomo co się staje; w każdym razie nie idą one na żadną kasę robotniczą. Przyjmując do roboty pan dyrektor, zwala nie raz na kark nowicyusza tyle różnych obowiązków, że trzeba by chyba dwoić się i troić, ażeby im podołać, na wszelkie zaś uwagi odpowiada nieodmiennie: «za drzwi z nim,—znajdę innego!» Rzeczywiście znajduje, bo nie brak głodnych na świecie, ale jak ci biedacy zdołają wszystkiemu nastarczyć, o tem chyba mogą objaśnić przedwcześnie wyczerpujące się zdrowie i siły pracujących. Za wszelką zaś opieszałość lub przerwę w robocie grozi natychmiastowe wydalenie, przy czem, co jest ciekawe, że p. Mongon nie raczy wglądać w takie bagatelne powody, jak choroba, osłabienie i t. d. «Mnie to nie obchodzi — powiada: — widzę tylko, że fabryka na nim traci i że na jego miejsce znajdę dziesięciu innych». «Nie znam uczucia litości — chwali się innym razem przed swoimi, — niech sobie robotnik nawet umiera, mnie i to nie wzruszy, byle tylko zysk mój nie zmalał». Jeżeli zaś dostrzeże w kimś, mniej twardym, iskierkę współczucia, nie może wyjść z podziwu i zrozumieć inaczej, jak przez jakiś ukryty interes.

Takie stanowisko jest przynajmniej jasne; wolimy je od obłudy. Ale niechże panowie fabrykanci i od nas nie żądają jakichś szczególnych uczuć dla siebie. I nas także nie wzruszą niepowodzenia naszych wyzyskiwaczy, a fabryka obchodzi na tyle tylko, na ile istnienie jej potrzebne jest nam do otrzymania zajęcia. Egoizmowi kapitalistów musimy przeciwpostawić swój klasowy interes i wolę twardą jak stal. Gdy zażądamy zwiększenia płacy i ulgi w pracy — nie rozczulimy się stratami fabrykantów. Pięknie byśmy wyszli, zdając się na ich łaskę i niełaskę! Trzeba się łączyć, organizować i zmawiać, za brutalne zaś na łużycia — karać. Może wtedy ci panowie, co nie znają uczucia litości, odczują chociaż ból i strach.

DĄBROWA, (kopalnia „Paryż"). — Dnia 7 sierpnia zapaliła się kop. Paryż, należąca do francusko-włoskiego towarzystwa. Pożar rozpoczął się w szybie (pionowym otworze łączącym po-

wierzchnię ziemi z podziemiem), od lampki wiszącej tuż przy słupach drewnianych, przesiąkniętych smarowidłem łatwo zapalnem. Ogień rozpoczął się niemal u góry i dzięki tylko niedołężnemu ratunkowi, był wstanie przedostać się na dół i spowodować wielkie spustoszenie. Czasu na ratunek było by dosyć: ogień w szybie ukazał się rano, a na wierzchu dopiero o 4-ej popołudniu. Robotnicy «paryzcy» do ratunku iść wcale nie chcieli. Gdy dyrektor kopalni, Riberon, zwrócił się do nich wołając «ludzie, wasz chleb się pali!» — odpowiadano mu: «to idź pan zębami rozrywać dachy i wiązania», gdzie niegdzie znów dorzucano ironicznie: «okradaliście i gnębiliście nas tak długo, a my za to mamy was ratować?», lub też «nie daliście nam świętować na maja, to niech się pali, niech się wali, a my będziem świętowali», i «kiedyście na nas sprowadzali kozaków, sprowadzcież ich teraz do pomocy».

Czyż można twierdzić, że niechęć i złowrogie usposobienie robotników były przyczyną tak wielkich rozmiarów rozszerzenia się katastrofy? Przeciwnie, — cała wina tak wielkiej straty nie tylko dla ludu roboczego, pozbawionego przez to chleba przed zimą, lecz i dla kraju, w utracie tak wielkich naturalnych bogactw, leży li tylko na p. fabrykantach.

Niechęć ku sobie ze strony robotników rozwijali oni przez lata całe, krzywdząc w nieludzki sposób tysiące ludzi przez przeciążanie pracą i nędzną płacą. Oto fakty: zarząd kopalni «Paryż» znany jest w całej okolicy z wyzysku «oszczędności», najcięższej pracy, najnędzniejszej płacy, jaknajbrutalniejszego obejścia się z robotnikami. Następujące fakty, wzburzyły zapleśniałe umysły i zbutwiałe serca nawet marnych karyerowiczowskich urzędników. Kopalnia prowadziła roboty systemem t. z. podsadzkowym, t. j. na miejsce wybranego węgla, kładła odpowiednią ilość kamienia. (Inne kopalnie tego nie czyniły, miały przez to mniejsze wydatki—większy zysk na razie,— choć więcej rujnowały kraj, więcej rabowały, niż eksploatowały). Dla wytrzymania konkurencyi starał się «Paryż» o robotnika za darmo lub «za psie pieniądze». Cała sfora agentów, płatnych od «sztuki», rozsypała się po kraju w celu dostarczenia robotnika. Biedacy mrący z głodu w dalszych dzielnicach kraju dali się przyciągnąć «złotemi górami «Paryża» i szli ładować kamienie do kopalni.

Nędzna płaca i praca nad siły zmuszały nędzarzy tych do porzucania krwawo zarobionego grosza, w celu ratowania się od przerwania. Uchodził kto mógł, aby nie paść z głodu i znużenia. Agenci sprowadzali nowych!

«Paryż» miał więc robotnika za darmo.

Oto przyczyny tego rozpaczliwego zachowania się robotników. Nędza i straszliwy wyzysk tak ich zaślepiły, że nie zrozumieli na razie, że ze zniszczeniem kopalni, utracą chleb (3 do 4-ch tysięcy ludzi). Widzieli oni tylko to, że choć raz wrogowie ich najzaciętsi, — ich gnębiciele — straty poniosą; choć raz ucierpią. O rozpaczliwy stanie ducha! Sam siebie zabija ten biedak, patrząc, jak wróg jego marnieje!

Tu dopiero widać jak ważną jest rzeczą świadomość, jak konieczną jest organizacya robotnicza. Gdyby było wśród robotników rozwinięte zrozumienie swych interesów od dawniejszego czasu, gdyby wcześniej zaczęli organizować się przeciw tak potwornemu wyzyskowi, — wtedy nie doszło by może do tak wielkiego rozgoryczenia.

—

Huta Bankowa. — Wózki, służące do przewożenia blach, są w zakładzie tym bardzo źle urządzone i są powodem bardzo wielu wypadków nieszczęśliwych. Oto jeden z nich. Wózek taki lecąc ze spadku przygniata paru ludzi, którzy nie byli wstanie usunąć się, gdyż wózek szedł za szybko. Jeden z tych ludzi otrzymał w okolicy głowy i oczu 9 ran, z powodu których kilka tygodni chorował. Leczyć się musiał na swój koszt i, za czas choroby od fabrykanta grosza nie otrzymał, pomimo wypłat miesięcznych. Po wyzdrowieniu zaczyna tenże człowiek robić w warsztatach mechanicznych. Zlatuje pas z koła. Rymarza nie było, — zakładać pasy musiał sam. W tem chwyta mu maszyna rękę i tryby druzgocą palec. Uratował swą rękę tylko nadludzkim wysiłkiem, palec pozostawiając trybom. Po wyleczeniu zapada na nogi i zupełnie staje się nie zdolnym do pracy stojącej. W obec tego, fabryka wydala go bez najmniejszego z jego strony przewinienia.

Poszkodowany udaje się do administratora Huty, p. Hartinga. Ten ostatni, obchodzi się z nim jaknajordynarniej i powiada, że «nic do czynienia mieć nie chce».

Biedak ten nie skończył na tem. Udał się do Częstochowy, do inspektora fabrycznego, którego nie zastał, tylko zastępcę. Ten po przedstawieniu faktu, mówi, że «jemu nic do tego i, że może on się udać na drogę sądową».

P. Harting, dowiedziawszy się o tej sprawie, mówi w kółku poufnym, że woli stracić 5 do 15 tys. rubli, niż robotnikowi zadość uczynić.

Robotnik w żadnej fabryce miejsca nie dostał. — Oto solidarność fabrykantów, w krzywdzeniu robotników!

Musimy i my łącznie występować, gdyż tylko wtedy jesteśmy siłą, przed którą zadrżeć muszą ci panowie.

Huta żelazna „Katarzyna” w Sielcu. — Fakt poniżej przytoczony świadczy, jak mało dbałymi są zarządy fabryk o życie ludzkie i, jak dalece gonią one li tylko za zyskiem. Trzech chłopców przeznaczono do oczyszczenia kotła parowego z kamienia osadowego. Dwu z nich weszło do wnętrza przez t. zw. «manloch», znajdujący się u góry. Właściwie obowiązkowo powinien być w czasie takiej operacyi zamkniętym kran, nietylko od głównego kanału doprowadzającego parę do kotłów, ale i poszczególny kran danego kotła. Tu nie miało to miejsca. Maszynista, chcąc puścić wodę, przez omyłkę otworzył kran z parą i... położył trupem troje ludzi. Dwóch chłopców ugotowało się na miejscu, trzeci w strasznych męczarniach skonał nazajutrz.

Przed dwoma laty zdarzył się podobny wypadek na kopalni «Ignacy».

Zarząd twierdził, że przyczyną wypadku było urwanie się kranu od pary! Czyż jest to możebnem, aby kilkocalowej średnicy kran urwał się pod działaniem ręki jednego człowieka?!

Winą tego nieszczęścia jest znów system «oszczędności». Nie wpuszczono chłopców bocznemi otworami i nie chciano zamknąć drugiego kranu od głównej rury, co ciągnęło większą stratę czasu i roboty dla zarządu. Oto nasi dobroczyńcy!

Co wykazało śledztwo w tej sprawie? Cisza i cisza... Sprawa poszła do kosza, — bo i któż by się tam zechciał kłopotać o trzy marne istoty ludzkie, o tych białych murzynów?!...

—

Kopalnia „Jan.” — Kopalnia należała niegdyś do p. Łapińskiego. Produkcya węgla dochodzi do 24-ch wagonów dziennie. W lecie pracuje 200, — w zimie do 700 ludzi. Przeciętny zarobek górnika 17 rs. miesięcznie, — dzień roboczy 12 godzin. Kopalnia ta daje 45—50 proc. czystego dochodu i nie dziw — płaca robocza jest nadmiernie nizką. Odtrącają zawsze na kassę chorych (kranken kassę), doktora, felczera, kościół 3 proc. Emerytura wdowy, po zabiciu męża wydawaną bywa po wielkich molestowaniach i wynosi rs. 3 miesięcznie; (utrzymanie miesięczne jednego człowieka kosztuje w dąbrowie najmniej 15 rs.), często bardzo nic nie dają.

Oto fakty wybitnie charakteryzujące «dobroczyńców» i «kochanych opiekunów naszych»: p. Łapiński sprzedał kop. «Jan» p. Antoniemu Narkiewiczowi. Gdy pan ten objął kopalnie w posiadanie, okazało się, że kassy chorych nie ma! Utonęła w głębokiej kieszeni p. fabrykanta! — A ty robotniku, umieraj jak zwierzak, nie mając nawet grosza na ciepłą strawę, gdy ducha masz wyzionąć. P. fabrykant krzyk podnosi, gdy biedak jaki z głodu chleba bochenek ukradnie, a tu ginie krwawica ciężko zpracowanego ludu roboczego! Któż się upomni o prawa twe robotniku? — Sami zaprotestować musimy przeciwko kradzieży naszego w pocie czoła zapracowanego grosza.

Powróćmy do losów kassy chorych przy kopalni «Jan». Po zniknięciu pierwszej kassy, administracya założyła drugą. Po sprzedaniu kopalni p. Walewskiemu, p. Karol Nestorowicz (kassyer) urządził się tak sprytnie, że nie tylko w kassie nic nie pozostało, ale i kontrolne książki znikły po jego wyjeździe. W kassie było koło 4,000 rs.

Obecnie zakłada się kassa chorych po raz trzeci!

—

Wyroki. — W roku 1892 aresztowano w Prószkowie grupę robotników i wytoczono im sprawę o strejk, propagandę i rozszerzanie broszur. Oskarżano o należenie do byłego Związku (niektórych całkiem niewinnie). Obecnie zapadły wyroki. Jednego z oskarżonych (Dudczaka) skazano na 2 lata centralnego więzienia w Petersburgu, a następnie na 3 lata wygnania w głębi Rosyi; drugiego na półtora, trzeciego na rok, a kilku pozostałych na 6 do 8-miu miesięcy więzienia. Całą sprawę podciągnięto pod § 251 ust. karn. Ze względu, że skazani zajmowali się wyłącznie swojemi robotniczemi sprawami — wyroki są niezwykle srogie. Rozwiewa to złudzenie byłego Związku i obecnej soc.-dem., jakoby żandarmerya mniej gorliwie poszukiwała działaczy stroniących od kwestyj politycznych, i karała ich słabiej. Niedawno zapadłe wyroki na robotników z Proletaryatu, którym udowodniono należenie do partyi i szeroką działalność, skazały ich o wiele słabiej, bo tylko na wygnanie. Dla dzikiego rządu rosyjskiego nie istnieją różnice partyjne, gdyż wie on doskonale, że robotnik stroniący na razie od polityki, — jutro stać się może rewolucyonistą...

—

Z cytadeli. — Długoletni zawiadowca X-go pawilonu, Wąsiacki, został przeniesiony do Petersburga. Zyskał on sławę układnego i zręcznego dręczyciela więzionych robotników; niektórych siekł rózgami (prawo zabrania tego). Na miejsce jego mianowano Baradiejewskiego (jeżeli nie przekręcono nazwiska). Jak powiadają jest to gbur, starający się od razu wyrobić sobie u «naczalstwa» opinię wzorowego kata.

Śledztwa prowadzi jeszcze jeden nowy żandarm — Sobakiński (zupełnie odpowiednie nazwisko)!...

—

Strejk. — W pralni, przy ulicy Aleksandryi położonej, pracujące tam praczki zastrejkowały,

żądając podwyższenia płacy i uregulowania zajęć, gdyż dotychczas robotnice nie mogły nigdy liczyć na pewny zarobek. Strejk trwał dwa dni i skończył się wygraną robotnic, którym podwyższono zarobek z 7 złot. do 8 dziennie.

—

Strach ma wielkie oczy. — Jak władza jest wystraszoną wrogiem usposobieniem robotników, dowodzi fakt następujący. W Hucie cynkowej pod Będzinem, krawiec—żyd, mając należność u jednego robotnika, zwrócił się do strażnika z prośbą o wydobycie należności. Pijany strażnik robi w domu hutnika awanturę, za co go wyrzucają za drzwi. Wraca wtedy strażnik do Będzina, do naczelnika straży ziemskiej Remiszewskiego z raportem, ze «pod Biendinom w hutie rabotniki zbuntowaliś». I tego gołosłownego raportu, pijanego człowieka, było dosyć, by p. R. z całą sotnią kozaków zrobił najazd na hutę i, rozumie się, naraził na kompromitacyę i siebie i rząd, co ma takich nieudolnych urzędników.

—

Podłość, jako kaucya. — P. Malinowski, dyrektor fabryki Fitznera i Gampera w Sielcu i bohater strejku przed 1-ym majem w tejże fabryce — otrzymał od swych godnych pryncypałów dowód wdzięczności. Dano mu posadę agenta fabryki w Łodzi i w dowód zaufania zwrócono mu 30 tys. kaucyi, złożonej przez niego fabrykantom. Widocznie podłe postępowanie Malinowskiego z robotnikami, p. fabrykanci uważają za dostateczne zapewnienie wierności człowieka względem nich samych.

—

Czcigodny ksiądz. — Księża, jak wiadomo, są sługami kościoła, kapłanami religji, miłosierdzia i przebaczenia. W praktyce postępowanie ich nie zawsze idzie w parze z nakazami Chrystusa. Interesa własnego brzucha nie rzadko stoją na pierwszem miejscu. Opowiadają nam następujące zdarzenie. Do pewnego kościoła w Warszawie zgłosił się robotnik, rzemieślnik z fabryki, z zamiarem wzięcia ślubu. Postanowiono jednak nie dać się oskubać księżulkowi. Ksiądz wikary odrazu zacenił 6 rs. Ofiarowano mu 3 rs. To wywołało oburzenie z jego strony. Jakto — powiada — rzemieślnik ma płacić 3 rs., aleź to stróż tyle płaci! I począł przemawiać do poczucia godności, bić na honor. «Za 3 rs. ceremonja ślubna — przekonywał — będzie bardzo skromna, niepokaźna». Dowody jego jednak nie wywarły odpowiedniego skutku. «Po co ma się ksiądz wzbogacać naszą krwawicą — mówiono. «Za taką cenę, jaką dajecie, ołtarz nawet nie będzie oświetlony, będą się paliły tylko dwie świece!» — zawołał wreszcie w gniewie przedstawiciel religji, maluczkich i uciskanych. Nic nie wskórał, musiał poprzestać na 3 rs. Nawet zwykła ilość świec płonęła na ołtarzu. Z tego wynika nauka, towarzysze: nie trzeba pozwalać nikomu się wyzyskiwać!

—

Odezwa Hurki. — W «Warszawskim Dniewniku» wydrukowaną była następująca odezwa, przedrukowana później w wielu gazetach rosyjskich.

«Z Bożą pomocą, 30-go sierpnia założonym został kamień węgielny warszawskiego prawosławnego soboru. W poprzednich odezwach wyjaśnionym był historyczny charakter i znaczenie państwowe, jakie ma wznoszona budowla. Według oczekiwania, odezwy te nie pozostały bez skutku, dobrowolne składki z dalekich i blizkich miejscowości kraju nadsyłane z najszczerszemi życzeniami, dały możność zaczęcia budowy świątyni, lecz, niestety, nie są one dostateczne dla ukończenia rozpoczętej pracy. Koniecznem jest, by ta ogólno-narodowa rosyjska sprawa, posuwała się naprzód bez przeszkód. Prawosławni rosyanie! Do was się zwracamy! Odezwijcie się!

Prezes komitetu budowniczego, warszawski jenerał-gubernator. Jenerał adjutant Hurko.»

W naszej proklamacyi rozpowszechnionej w dzień założenia cerkwi wyjaśniliśmy też znaczenie tej «narodowej sprawy» polegającej na ucisku jednych, a obdarzaniu przywilejami drugich. Smutnem by było, gdyby naród rosyjski miał takie «ogólno-narodowe» sprawy. Na nieszczęście możemy być pewni, że miljony ciemnych, chociaż równie przez swój rząd uciskanych rosjan, czy pod batem, czy z własnej i nieprzymuszonej woli, uczyni zadość chęciom Hurki i napełni mu sakwy dla zakończenia tego pomnika niewoli i ucisku.

—

Sprawa Krożan. — W ostatniej chwili oddania n-ru pod prasę, piszą nam z Wilna: «Sprawa krożowska, która rozpoczęła się 20 wrześn. (2 października), — dziesiątego dnia wieczorem ukończoną została. Z 70-ciu obwinionych, z których większość czekała w więzieniu, osądzono: 4-ch do ciężkich robót, z pozbawieniem praw, na lat 10; 3-ch na osiedlenie w Syberyi; 2—3-ch do aresztanckich rot, na rok jeden; 10-ciu na odsiedzenie kary więzienia od 8-miu miesięcy do jednego roku; 15-tu na odsiedzenie aresztu policyjnego i jednego chłopca — do domu poprawy. Większość uniewinniono. Niezależnie od tego, sądowa pałata postanowiła prosić Cara o zamianę kary dla 4-ch osądzonych do ciężkich robót — na jeden rok więzienia, bez pozbawienia praw; dla reszty zaś, zupełnego uniewinnienia.. Rozumie się, wszystko to odpowiadało woli Carskiej i było

li tylko formalnością, tak, że rezultat jest następujący: Z 70-ciu obwinionych, 4-ch będzie siedziało jeszcze rok cały, — reszta jest oswobodzoną i już wypuszczoną na wolność.»

Z ZA KORDONU.

Już poprzednio, w jednodniówce, wydanej zagranicą, mówiliśmy o znakomitych postępach socyalizmu w Galicyi. Przyjżyjmy się teraz trochę bliżej, w jaki sposób nasi towarzysze z pod Karpat do owych zwycięstw dochodzą.

Otóż najważniejszym może środkiem walki są w Galicyi zgromadzenia. Według ostatniego sprawozdania liczba ich dochodzi już do kilkuset w ciągu roku. Na zebranie przyjść może każdy człowiek, nawet taki, który nie umiejąc czytać, nigdy gazety do ręki nie weźmie. Niejeden przychodzi tam dla prostej ciekawości, albo nawet, żeby módz napadać na socyalistów, a po kilku zebraniach staje się naszym bratem.

Ku czemu zgromadzenia szczególniej się nadawały, to ku walce z partyami burżuazyjnemi. Dawniejszy poseł, którego wybrano do parlamentu, siedział sobie w Wiedniu i tam frymarczył interesami robotniczymi i narodowymi bezkarnie. Raz do roku przyjeżdżał on do domu, zdał niby to sprawozdanie ze swych czynności przed ślepo go słuchającym ludem i wracał na łono szansonetek wiedeńskich. Teraz socyaliści zaczęli przychodzić na takie zebrania i ostro wyrzucać posłom, dlaczego tak, a nie inaczej w parlamencie się zachowują. Dopiero odtąd takie zebrania przestały być komedyą. Szczególniej udała się walka o powszechne głosowanie. Wiadomo, że ani jeden z posłów polskich nie ujął się w Wiedniu za udzieleniem każdemu człowiekowi prawa głosowania przy wyborach do parlamentu. Za to, gdy wrócili do Galicyi, zaczęli im myć głowę nasi towarzysze, wykazując, że są wrogami sprawy ludowej. Posłowie tak się poprzestraszali, że niektórzy obstawiali salę zebrania wojskiem i zabijali okna deskami, żeby jaki socyalista, jak wróbel nie wleciał do sali.

Z wypadków ostatniej chwili ważnym jest niezmiernie rozwój socyalizmu wśród robotników szląsko-austryackich. Burżuazya szląska, składająca się w części z niemców, założyła tam Czytelnię Ludową, za pomocą której stara się ona pokłócić polaków z czechami. Ale nasi towarzysze rozumieją doskonale, że robotnik czeski, zamieszkujący Szlązk, ma te same, co i oni interesy, i idą z nim ręka w rękę. Towarzysze zaś czescy, którzy dotychczas prowadzili propagandę po czesku, zobaczyli, że polski język daleko lepiej do tego się nadaje, gdyż większość ludu jest polską. Odtąd obok siebie przemawiają mówcy obu narodowości z wielkiem powodzeniem.

Pod zaborem pruskim wszyscy są dotychczas pod wrażeniem mordu, popełnionego przez żandarmów w Bilszowicach na Górnym Szląsku. Miało się tam odbyć zebranie, ale właściciel sali, odmówił jej; lud wtedy zebrał się na podwórzu i radził, gdzie by się udać, w tem rzucili się nań żandarmi, wzywając do rozejścia się, a gdy to nie następowało dość prędko, zaczęli strzelać i zabili jedną kobietę, a kilka osób ciężko poranili. Nie dość na tem, ale pod pozorem podburzania ludu zaaresztowano tam zaraz dwóch agitatorów górniczych, obywateli Kawczyka i Prukopa, a organizacyę górniczą, liczącą już 3,000 członków, rozwiązano. Zatem cała praca znowu poszła na marne.

Żeby zrozumieć to brutalne postępowanie rządu, musimy przypatrzyć się stosunkom górno-szląskim. Cała ludność robotnicza jest tam polska, gdy burżuazya i ludzie oświeceni mówią po niemiecku. Ten stan rzeczy pociąga za sobą jaknajgorsze skutki; mianowicie robotnicy, posiadający trochę więcej wykształcenia, stają się niemcami i zrywają zupełnie ze swymi towarzyszami, pozostawiając ich na pastwie ciemnoty i wyzysku. Z drugiej strony choćby rząd postępował najbardziej po zwierzęcemu względem robotników, może on być pewny, że nie spotka się z żadnym oporem wśród inteligencyi, gdyż burżuazya niemiecka uważa robotników polskich za bydło, względem którego wszystko jest dozwolone. Oto dlaczego rzeczy, które nigdy by nie zaszły w prowincyi czysto niemieckiej lub czysto polskiej, tam, na Górnym Szląsku popełniane są bezkarnie. Dodać wreszcie należy, że i sama ludność polsko-robotnicza stanowiła dotychczas podporę rządu, gdyż dawała sobą ślepo kierować księżom i różnym oszustom politycznym, którzy wmawiali w nią, że «módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.»

Dużo jeszcze wody upłynie, zanim robotnicy górnoszląscy dojdą do zupełnej świadomości, ale początek już jest zrobiony i, choć rząd potrafił rozbić organizacyę, jednak duch rozbudzony nie zaśnie, a agitacya i «Gazeta Robotnicza» zrobią swoje.

ZE ŚWIATA.

FERDYNAND LASSALLE.

1-go września 30 lat upłynęło, od śmierci tego przywódcy niemieckiego proletaryatu. Człowiek zginął, lecz nie zginęły jego myśli, nie zginęła idea której on służył. Miljony ludzi ze czcią wspominają jego imię, czytając jego dzieła. Wszędzie, gdzie robotnik do świadomości dochodzi, jednym z pierwszych imion, które mu służą drogowskazem, — jest imię Lassalle'a. Cześć jego pamięci!

25-letni jubileusz święci niemiecka partya socyal-demokratyczna. 7-go sierpnia 1869 roku w Eisenach odbył się zjazd przedstawicieli robotników, którzy to właśnie nazwali partyę robotniczą. Dumnymi być mogą towarzysze niemieccy ze swej 25-letniej pracy. Oto co pisze z tego powodu berliński soc. organ:

„Gdy przebiegniemy myślą ubiegłych 25 lat, to będziemy mogli bez chwalenia się powiedzieć, że wzrost naszej partyi niema nic równego w historyi. Z małych początków, z nieznacznemi środkami, rozwinęła się partya socyalno-demokratyczna do największej w Niemczech... Niech przeciwnicy obrzucają ją błotem; to jednak jest pewnem, że jest ona największym czynnikiem cywilizacyjnym XIX wieku. Duchowo i fizycznie gnębioną przez kapitalizm klasę robotniczą wyrwała socyalna demokracya z tego poniżenia, napełniła ją nadzieją, żądzą oświaty, chęcią życia..."

„Nasze postępy jednak nie każą nam spoczywać na laurach; z zdwojoną energią należy pracować nad oswobodzeniem proletaryatu, — a gdy znowu ćwierć wieku

przeminie — to nietylko będziemy z czcią wspominać o zmarłych bojownikach naszej sprawy, lecz i cieszyć naszem zupełnem zwycięztwem.“

Prawa wyjątkowe, ograniczające swobodę zebrań i stowarzyszeń, chce wprowadzić rząd pruski w zastosowaniu do socyalistów. Ma być przy tem wzięta za wzór Saksonia, gdzie takie prawa istnieją. Najlepszą odpowiedzią na to jest chyba stan socyalizmu w tej samej Saksonii, gdzie ze wszystkich krajów niemieckich jest on najwięcej rozpowszechnionym. Z 23-ch posłów saksońskich do parlamentu, socyaliści posyłają 8-miu, a na 592,435 głosujących przy wyborach, było 290,554 głosów socyalistycznych, więc prawie połowa. Cóż więc Saksonii pomogły prawa wyjątkowe?!

W Ameryce, jak się teraz okazuje, to wiele pożarów w czasie ostatniego strejku, odpowiedzialność za które zwalono na strejkujących, było dziełem samych kapitalistów, właścicieli kolei. Wykazały to dochodzenia władzy; — dziwnem się bowiem wydało, że spalono tylko stare budowle. W ten sposób pp. kapitaliści pozbyli się starych budowli, za które wydano im stosowne ubezpieczenie i zmusili rząd wmięszać się do sprawy. To samo było i z gmachami po wystawie Czykagowskiej.

O polityczne prawa proletaryatu mają wystąpić do walki socyaliści w Szwecyi i Norwegii. Na zjeździe przedstawicieli robotniczych, postanowiono wymagać powszechnego głosowania; uchwalono też, w razie potrzeby, poprzeć to żądanie urządzeniem strejku powszechnego. Za przykładem więc Belgii, gdzie robotnicy zmusili w ten sposób burżuazyę do ustępstw, idą robotnicy innych krajów. Wkrótce więc zapewne, będziemy świadkami zwycięztw robotniczych na tem polu w Szwecyi i Austryi, gdzie hasło «głosowanie powszechne, albo powszechny strejk» coraz więcej znajduje uznania.

W Holandyi ciekawe panują stosunki. W Amsterdamie od pewnego czasu zawiązało się tam stowarzyszenie, którego każdy członek obowiązany jest nie płacić podatków. Egzekucya sądowa także nie pomaga rządowi, gdyż przy licytacyi nikt nie daje więcej jak 50 ct. za najdroższe przedmioty. W ten sposób ściąganie podatków staje się dla rządu coraz trudniejszem.

Drugi Międzynarodowy kongres kolejarzy został zwołanym na 3, 4, 5 i 6 do Paryża.

Jak się urządza zamachy dynamitowe. W Siemianowicach (Szląsk pruski), przyszedł do tow. polskiego, Solika, jakiś człowiek, który mu doniósł, że w imieniu niemieckiego socyalno-demokratycznego zarządu partyjnego w Berlinie, Solik otrzyma wkrótce skrzynię dynamitu i starał się go skłonić, żeby własnoręcznym podpisem potwierdził, że wziął tę skrzynię na przechowanie. Ale tow. Solik poznał się na tym lisie, i pokazał mu drzwi. Jednakże po niejakim czasie, zjawiło się u niego sześciu żandarmów; dwóch weszło do mieszkania, jeden stał w bramie, a trzech patrolowało przed domem. Żądano od tow. S. wydania dynamitu, grożąc mu rewizyą. I rzeczywiście odbyła się dwugodzinna rewizya, podczas której naturalnie nic nie znaleziono. Tak się to robi zamachy dynamitowe, ale robotnik świadomy nigdy nie da się wziąść na kawał szpiclom i nie da się sprowokować.

Ofiary teraźniejszego ustroju. W Austryi w ciągu 1893 r. była następująca liczba nieszczęśliwych wypadków w zakładach przemysłowych:

Wypadków śmierci 574; wypadków z wynikiem stałej niezdolności do pracy 2,530; wypadków z wynikiem przemijającej niezdolności do pracy dłużej nad 4 tygodnie 6,318 i niezdolnych do pracy mniej niż 4 tygodnie, lub też nie poniosłszych żadnego większego szwanku 16,345.

Rozkoszne dziewczęta, które nigdy rozkoszy nie zaznały, upadłe istoty, które na każde zawołanie rozwięzłym a bogatym nicponiom z uśmiechem na ustach w ramiona padać muszą, dosięgły w roku 1892 w Londynie 112,000, w Berlinie 103,000, w Wiedniu 59,000, w Paryżu 72,000, a w Krakowie przynajmniej 3,000. Nie pustota, lekkomyślność albo zwierzęcość, jak niektórzy chcą twierdzić, lecz głód i nędza spycha te krocie tysięcy nieszczęśliwych ofiar w przepaść występku, na którem dnie wśród błota spotykają «lepszych ludzi», «podpory społeczeństwa», którzy pod osłoną cieniów nocy chętnie przychodzą osładzać im życie, nie bacząc na błoto. Ale błoto też czepia się tylko biednych córek proletaryatu, bo «złoceni panicze» «kwiat narodu», wychodzą zeń cali i nieobryzgani, ciskając pozostałym przyjaciółkom ze spokojem sztukę złota i słowa pogardy i obrzydzenia.

Strejki w Angli w 1893 r. Podług sprawozdań ministeryalnych wynosiła liczba strejków w Anglii 1893 roku 683; udział brało w nich przeszło 600 tys. robotników. O ile wiadomo, zwyciężyli robotnicy w 229 wypadkach (400,000 osób); w 110 wypadkach (140,000) zwycięztwo było tylko częściowe, a tylko w 180 wypadkach (70,000 osób), strejk skończył się zupełną porażką robotników.

Nasi pasterze. Ci którzy ślubowali ubóstwo i pokorę w życiu doczesnem, posiadają, jak obliczono, w Austryi majątek, wynoszący tylko 349 miljonów, 305 tysięcy, 387 złr.! Roczny dochód wynosi 28,089,427 złr. Majątek kościelny w samej Galicyi wynosi 41,670,581 złr., a roczny dochód 3,233,317 złr. (Złr. równa się 80 k.).

Za te olbrzymie sumy ile biedaków mogłoby mieć spokojne utrzymanie!..

W gazecie «Naprzód» znajdujemy opowiadanie o tem, jak korzystają księża ze spowiedzi. Ks. Józef Bulowski, proboszcz w Bielsku (Galicya), zapytał przy spowiedzi tow. Jana Kanię, jakie czytuje pisma. Ten odpowiedział, że czyta „Naprzód“ i „Robotnika“. Na to ksiądz się oburzył i zagroził nie udzieleniem rozgrzeszenia, jeśli się tych pism nie wyrzecze. Tow. Kania postąpił jak należało: zostawił księdzu rozgrzeszenie, a sobie pisma robotnicze.

POKWITOWANIA.

Za dostarczone wydawnictwa: Od I. A. P. 25 rs.; od K. P. 50 rs.

Na cele partyjne: od Gruszki 100 rs.; od nieznajomej 10 rs.